Dziś 6 stron
Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 46 bis Ł. Rok 66 Wtorek, dnia 25 lutego 1936

Warta bokserskim mistrzem Polski

Sejm piłkarzy w Warszawie

Zniesienie autonomji sędziów i złagodzene karencji

Warszawa. — W niedzielę odbyło się roczne walne zebranie PZPN. przy udziale delegatów wszystkich okręgów i ligi. Przewodniczył płk. Żołędziewski. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Wśród licznych wniosków na uwagę zasługuje zniesienie autonomji kolegjum sędziów i stworzenie na ich miejsce wydziałów spraw sędziowskich przy PZPN. Wnioski o zniesienie ligi oraz dopuszczenie „Cracovii" do rozgrywek ligowych nie uzyskały większości. Uchwalone zostało złagodzenie karencji w ten sposób, że uzyskanie zgody PZPN. nie będzie koniecznem w wypadku przechodzenia gracza z klubu do klubu na terenie tego samego okręgu. Liga odbywać będzie swe rozgrywki przez cały rok na wiosnę i jesienią, a okręgi na jesień i wiosnę. Z ligi spadać będą 2 kluby i tyleż będzie do niej wchodzić, przyczem kluby, które spadły z ligi, grać będą w mistrzostwach okręgowych tylko drugą serję rozgrywek. — Wprowadzone zostały rozgrywki o mistrzostwo junjorów, oraz spotkania między reprezentacjami okręgów o puhar PZPN.

Warszawa przegrywa z Bukaresztem w hokeju

Bukareszt. (PAT.) W sobotę wieczorem rozegrany został w Bukareszcie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Bukaresztu. Zwycięstwo odniosła drużyna rumuńska w stosunku 2:0. Obie bramki padły w ostatniej tercji.

Rumuni wygrali zasłużenie, byli bowiem lepsi technicznie, pozatem górowali szybkością i zgraniem. Polacy byli wyraźnie przemęczeni podróżą. W drużynie rumuńskiej wyróżnił się najlepszy ich gracz amerykański, trener zespołu. Widzów zebrało się około 800, a m. in. kolonja polska, członkowie poselstwa itd.



Birger Ruud na skoczni w Insbruku.

NARCIARSTWO

O mistrzostwo F. I. S. W drugim dniu kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Fis w Insbrucku odbył się stalom w którym zwyciężył Austrjak Rudi Matt w łącznym czasie dwu nawrotów 138.1 sekund (69.5 i 68.6), 2. Kneisel (Austrja) 138.6 (71.1 i 67.5), 3 Romminger (Szwajc.) 142.3 (71.8 i 70.5), 4 von Allmen (Szwajc.) 142.5 (73.2 i 69.3), 5 Balch (Austrja) 144.9 (73.6 i 71), 6. Allais (Fr.) 150.8 (76.9 i 73.9). Norweg Birger Ruud, który był trzeci w zjeździe zajął w stalomie dopiero dziewiąte miejsce, zaś drugi w zjeździe Włoch Bertorelli był dopiero jedenasty. W kombinacji zwyciężył Romminger (Szwajc.).

W Wiśle odbył się konkurs skoków, w którym najdalej skoczył zwycięzca Kozdroń — 42 m. Drugie miejsce zajął Fiedor, trzecie — Szykało.

Agitacja w Paryżu

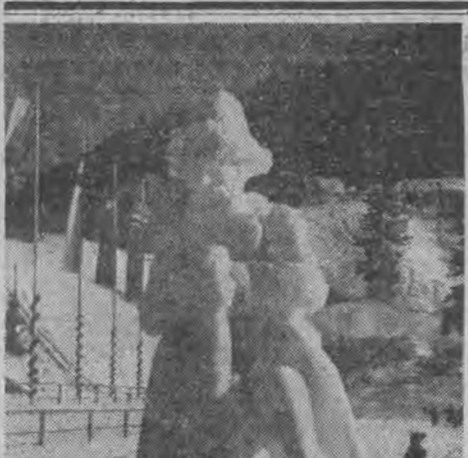
Paryż. (PAT.) Począwszy od czwartku Croix de Feu z polecenia płk. de la Rocque odbywa szereg zebrań w największych salach Paryża, na których płk. de la Roque omawia stanowisko organizacji wobec nadchodzących wyborów. Zebrań tych ma się odbyć ogółem 12.

Hydroplan zawadził o wieżę

Rzym. (PAT.) — Wodnopłatowiec handlowy, lecący z Triestu do Zary, wskutek gęstej mgły zawadził o wieżę kościelną w mieście Rovigno. Wodnopłatowiec usiłował wodować w porcie, jednak z wysokości 15 m wpadł do morza. Pierwszy pilot i jeden pasażer zginęli na miejscu, trzech zaś innych członków załogi odniosło lekkie obrażenia.

Niemcy i Hiszpanja 2:1 (1:1)

Barcelona. (Tel. wł.) Drugie spotkanie międzypaństwowe Niemcy i Hiszpanja, rozegrane wobec 60 000 widzów w Barcelonie, zakończyło się zwycięstwem Niemców w stosunku 2:1, do przerwy 1:1. Obie bramki dla Niemców strzelił Haab (Wormacja).



Podobnie jak w Garmisch ulice i place w Insbruku przyozdobione są rzeźbami ze śniegu, anonimowych rzeźbiarzy.

Śląsk — Łódź 2:0

Łódź. — Goszcząca w Łodzi hokejowa reprezentacja Śląska rozegrała spotkanie międzymiastowe z Łodzią, wygrywając nieznacznie. Łódź, zasilona Królem, który powrócił z Garmisch - Partenkirchen, grała bardzo dobrze. Ślązacy zwycięstwo swoje zawdzięczają w wielkiej mierze bramkarzowi, który obronił wiele beznadziejnych sytuacyj. Pierwsza bramka padła ze strzału samobójczego Neymana. — Drugą bramkę w trzeciej tercji strzelił Kuczera. Rozmokłe lodowisko i padający deszcz uiemożliwiał normalną grę. Publiczności z powodu deszczu 100 osób.

HOKEJ NA LODZIE

Bawiący w Berlinie olimpijczycy polscy pokonali tam w rewanżowem spotkaniu w sobotę drużynę berlińską Zehlendorf nieznacznie 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Polacy mieli wyraźną przewagę. Jedyną bramkę strzelił Marchewczyk.

Kanadyjczycy pokonali w Wiedniu w rewanżowem spotkaniu reprezentację Austrji 3:1 (0:0, 1:0, 2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili Thomson, Neville i Farmer. Dla Austrji jedyną bramkę zdobył Demmer.

We Lwowie odbył się szereg spotkań lokalnych, które zakończyły się następującemi wynikami: Pogoń — Lechja 1:0, Czarni — Ukraina 3:1, Pogoń — AZS. 7:1, Lechja — Czarni 2:1.



Norwegja i Szwecja zgotowały swym zwycięzcom olimpijskim serdeczne przyjęcie. Tłumy witały sportowców, którzy znowu rozsławili Skandynawję po świecie.

Wyniki wyborów w Japonji

Tokio. (PAT.) — Agencja Domei donosi: Ostateczne wyniki wyborów do parlamentu przedstawiają się następująco: Partja rządowa Minseito — 205 mandatów — (zyskała 80 mandatów), partja opozycyjna Sein-Kai — 174 mandatów — (straciła 78 mandatów), partja Szowakai — 20 mandatów, partja socjalistyczna — 18 mandatów, partja Kokumindomei — 15 mandatów, niezależni — 25 mandatów i różne — 9 mandatów. Partja rządowa Minseito ma zapewnione poparcie ze strony secesji Growakai, Seinkai i Kokumindomei, wobec czego gabinet Okada pozostanie u władzy, co pozwoli na pewien czas ustabilizować sytuację polityczną.

Prasa zaniepokojona jest stanowiskiem partji Minseito względem obecnego rządu, mimo, że przywódcy jej postanowili nie domagać się nowych tek.

Koła finansowe wyrażają zadowolenie, że min. Takahaki pozostanie na stanowisku i że jego polityka finansowa będzie prowadzona w dalszym ciągu. W kołach tych sądzą, że polityka Takahaki nie ulegnie zmianie nawet w wypadku reorganizacji gabinetu Okada, co spodziewane jest w kwietniu po specjalnej sesji parlamentarnej.

Skład nowego parlamentu według zawodów przedstawia się następująco: 96 prawników, 70 handlowców, 61 bez określonego zawodu, 38 literatów, 28 urzędników, 23 kupców, 18 dziennikarzy i nauczycieli, 7 lekarzy, 2 księżkowych, 1 górnik, 1 duchowny, 1 robotnik fabryczny i 26 różnych zawodów.

Dziesięciu najlepszych lekkoatletów świata

Zimowe igrzyska olimpijskie należą do przeszłości, to też całe zainteresowanie kieruje się obecnie na berlińskie igrzyska olimpijskie W ostatnich numerach wspaniale wydawanego miesięcznika „Olympische Spiele 1936" znany niemiecki dziennikarz sportowy H. Borowik zestawił 10 najlepszych wyników, osiągniętych w roku 1935 w poszczególnych konkurencjach lekkiej atletyki. W zimowych igrzyskach nie uzyskaliśmy żadnego medalu olimpijskiego, przy porównaniu z klasą światową, szanse nasze w lekkiej atletyce są również bardzo nikłe, gdyż tylko dwóch naszych zawodników znajduje się wśród tej elity lekkoatletycznej.

W biegach krótkich i konkurencjach technicznych bezapelacyjnie przoduje Ameryka, w biegach długich Finnowie, w maratonie Japończycy, którzy też w skokach poważnie zagrażają Amerykanom.

W biegu 110 metrów przez płotki dziewięć najlepszych wyników jest w rękach Amerykanów:

Klopstock 14.1,
Beard,
Moreau,
Moore,
Coper,
Staley,
Kirkpatrick (wszyscy Ameryka) po 14.2,
Finlay (Anglja) 14.3,
Allen (Am) 14.3,
Caldemyer (Am) 14.4.

Najlepszy Polak Niemiec uzyskał w roku ubiegłym 15.2.

Podobnie przedstawia się sytuacja na **200 m,** gdzie dziewięć pierwszych miejsc zajmują Amerykanie:

Owens 20.3,
Wallender 20.5,
Neugass 20.7,
Draper 20.8,
O'Brien 20.8,
Shoemaker 20.8,
Johnson 21.0,
Metcalfe 21.0,
Anderson 21.0,
Theunissen (Południowa Afryka) 21.1,
Biniakowski 22.4.

W biegu na 100 m w dziesiątce najlepszych wyników w roku ubiegłym znajduje się siedmiu Amerykanów:

Peacock (Am) 10.2,
Metcalfe (Am) 10.3,
Yoshioka (Jap) 10.3,
Owens (Am) 10.4,
Draper (Am) 10.4,
Johnson (Am) 10.4,
Haenni (Szwaj) 10.4,
Neugass (Am) 10.4,
Sickel (Am) 10.4,
Taniguchi (Jap) 10.4,
Koźlicki 10.9.

400 metrów:

Luvalle 47.1,
Hardin 47.2,
O'Brien (Am) 47.3,
Shore (Poł. Afr.) 47.3,
Mac Carthy 47.5,
Blackman 47.6,
Cassin (Am) 47.6,
Roberts (Anglja) 47.7,
Fuqua 47.8,
Brown (Am) 47.8,
Biniakowski 49.7.

800 metrów:

Robinson (Am) 1:51.4,
K u c h a r s k i (Polska) 1:51.6,
Lanzi (Wł) 1:51.8,
Beetham (Am) 1:52,
Johannsen (Norw.) 1:52.1,
Cunnigham (Am) 1:52.2,
Bush (Am) 1:52.4,
Teileri (Fin) 1:52.5,
Venzke (Am) 1:52.5,
O'Neill (Am) 1:52.6.

1500 metrów:

Cunnigham (Am(3:52.2,
Beccali (Wł) 3:53,
Schaumburg (Niem) 3:53.4,
Normand (Fr) 3:53.6,
Reeve (Am) 3:54.2,
Cerati (Wł) 3:54.4,
Riddel (Am) 3:54.6,
Teileri (Fin) 3:54.7,
Venzke (Am) 3:54.8,
Ny (Szwecja) 3:55,
Kucharski 4:04.8.

5000 metrów:

Lehtinen 14:36.8,
Virtanen 14:37,
Maeki 14:40.8,
Askola 14:41.8,
Salminen 14:42,
Hoeckert (Fin) 14:42,
Jonsson (Szwecja) 14:44.6,
Iso-Hollo (Fin) 14:44.8,
Kronberg (Szwecja) 14:46.8,
Rolf Hansen (Norw) 14:48.8,
Noji 14:56.8.

10 000 metrów:

Salminen (Fin) 30:38.2,
Askola (Fin) 30:38.4,
Sawidan (Nowa Zelandja) 30:56.
Haag (Niemcy) 31:00.8,
Murakoso (Jap) 31:07.8,
Kelen (Węgry) 31:25.8,
E. Pettersson (Szwecja) 31:28.8,
Siefert (Danja) 31:32.2,
Virtanen (Fin) 31:36.2,
Mäki (Fin) 31:44.6,
Noji 32:28.

400 m pł.:

Moore (Am) 52.4,
Kovacz (Węgry) 53.2,
White (Indje) 53.4,
E. Wegner (Niemcy) 53.5,
Mandicas (Grecja) 53.6,
Johnson (Am) 53.7,
Facelli (Wł) 53.8,
Areskoug (Szwecja) 53.8,
Evans (Am) 54,
Rushton (Poł. Afr.) 54,
Maszewski 56

Oszczep:

Matti Järoinen (Fin) 74.30,
Stöck (Niemcy) 73.96,
Nikkanen (Fin) 71.30,
Toivonen (Fin) 69.72,
Weimann (Niemcy) 69.09,
L o k a j s k i (Polska) 68.92,
Vainis (Fin) 68.90,
Attervall (Szwecja) 68.56,
Sippala (Fin) 68.08,
Waterburg (Am) 67.55.

Dysk:

Schröder (Niemcy) 53.10,
Andersson (Szwecja) 53.02,
Dunn (Am) 52.01,
Berg (Szwecja) 51.55,
Carpenter (Am) 50.41,
Lampert (Niemcy) 50.24,
Sörlie (Norw) 50.19,
Petty (Am) 49.76,
Würfelsdobler (Niemcy) 49.32,
Laborde (Am) 49.27,
Siedlecki 44.92.

Kula:

Torrance (Am) 16.98,
Waellke (Niemcy) 16.33,
Lyman (Am) 16.07,
Viiding (Est) 16.06,
Dunn (Am) 15.89,
Daranyi (Węgry) 15.77,
Berg (Szwecja) 15.75,
Bärlund (Fin) 15.74,
Dees (Am) 15.71,
Reynolds (Am) 15.69,
Tilgner 15.63,5.

Młot:

Dreyer (Am) 54.50,
Jansson (Szwecja) 53.41,
Pörhölä (Fin) 53.36,
Aunamaa (Est) 53.07,
Cruickshank (Am) 52.78,
O'Callaghan (Irl.) 52.68,
Kishon (Am) 52.10,
Hannula (Fin) 51.93,
Heins (Fin) 51.85,
Johnson (Am) 51.80,
Więckowski 41.85.

Skok wdal:

Jesse Owens (Am) 8.13,
Peacack (Am) 8.01,
Olson (Am) 7.81,
Brooks (Am) 7.76,
Tajima (Jap) 7.74,
Leichum (Niemcy) 7.73,
Robert Paul (Fr) 7.70,
Hollis (Am) 7.67,
Ward (Am) 7.66,
Long (Niemcy) 7.64,
Pławczyk 7.19.

Trójskok:

Metcalfe (Australja) 15.78,
Oshima (Jap) 15.54,
Romero (Am) 15.36,
Myagawa (Jap) 15.30,
Rajasaari (Fin) 15.28,
Wilkins (Am) 15.17,
Harada (Jap) 15.15,
Haugland (Norw) 15.09,
Suomela (Fin) 15.01,
Drechsel (Niemcy) 14.99,
Luckhaus 14.65.

Skok w wyż:

Johnson (Am) 2.03,
Asakuma (Jap) 2.01,
Tanaka (Jap) 2.01,
Metcalfe (Australja) 2.00,
Kotkas (Fin) 2.00,
Spitz (Am) 1.985,
Osborn (Am) 1.98,
Peräsala (Fin) 1.98,
Rushforth (Am) 1.97,
Weinhötz (Niemcy) 1.97,
Philson (Am) 1.97,
Murphy (Am) 1.97,
Pławczyk 1.88.

Skok o tyczce:

Graber (Am) 4.41,
Keith Brown (Am) 4.39,
Meadons (Am) 4.36,
Sefton (Am) 4.35,
Nishida (Jap) 4.30,
Deacon (Am) 4.27,
Massey (Am) 4.26,
Valentine (Am) 4.26,
Roy (Am) 4.26,
Ohye (Jap) 4.25,
Sznajder 4.14.

Bieg maratoński:

Son (Jap) 2 g. 26.41,
Ikamaka (Jap) 2 g. 26:43,
Kusonoki (Jap) 2 g. 26:51,
Kelley (Am) 2 g. 32:07,
Suzuki (Jap) 2 g. 33:05,
Dengis (Am) 2 g. 34:01,
Bégeot (Fr) 2 g. 37:01,
Wood (Anglja) 2 g. 37.20,
Porter (Am) 2 g. 37:49,
Palmé (Szwecja) 2 g. 38:12.

Chód 50 km:

Schwab (Szwaj) 4 g. 31:43,
Rivolta (Wł) 4 g. 35:53,
Courtois (Fr) 4 g. 36:04,
Pretti (Wł) 4 g. 37.42,
Whitlock (Anglja) 4 g. 39:09,
Green (Anglja) 4 g. 39:32,
Aebersold (Szwaj) 4 g. 40:32,
Reiniger (Szwaj) 4 g. 43:23,
Laisné (Fr) 4 g. 45.06,
Johnson (Anglja) 4 g. 45.48.

Warta drużynowym mistrzem Polski

po zwycięstwie 9:7 nad Skodą

W a r s z a w a. Decydujące spotkanie o pięściarskie drużynowe mistrzostwo Polski między Poznańską Wartą i Skodą, zakończyło się nieznacznem zwycięstwem gości. Wyniki w poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej były następujące:

Koziołek (W) pokonał na punkty Adamczyka (S). Przeważał przez cały czas Poznańczyk, który wygrał zasłużenie.

Sobkowiak (W) nie rozstrzygnął walki z Czortkiem (S). Wynik walki niezupełnie odpowiadał jej przebiegowi, ponieważ Warszawianin w czwartem starciu przeważał i zasłużył na zwycięstwo. Od wyniku Skoda zgłosiła protest do PZB.

Rogalski (W) przegrał w drugiem starciu przez techn. k. o. z Kozlowskim (S). Początkowo przeważał Rogalski, nadział się jednak w drugiem starciu na cios Kozłowskiego i spowodu rozkrwawienia nosa, sędzia przerwał walkę.

Kajnar (W) zwyciężył Bąkowskiego (S) na punkty. Warciarz zwyciężył nieznacznie, ale pewnie.

Vogt (W) przegrał w trzeciem starciu przez techn. k. o. z Seweryniakiem (S). Seweryniak przeważał bardzo wysoko, to też w trzeciem starciu sędzia przerwał walkę.

Florysiak (W) pokonany został przez Matuszewskiego (S). Była to najsłabsza walka dnia. Poznańczyk zasłużył raczej na wynik nierozstrzygnięty.

Szymura (W) wypunktował Pisarskiego (S). Przez cały czas walki przeważał Szymura.

Piłat (W) powalił przez k. o. w trzeciem starciu Garsteckiego (S). (c)

Poznań – Tallin 40:32 (17:17)

Pierwsze międzynarodowe - międzymiastowe spotkanie w koszykówkę rozegrano w niedzielę w hali „Ośrodka". Barw Poznania bronił całkowity skład reprezentacyjnej piątki KPW w składzie: Grzechowiak, Kasprzak, Różycki, Patrzykont, Łój bez rezerw, podczas gdy Estończycy wystąpili w składzie: Altasor, Amon, Margiste, Mahl, Novin, Veber, Winogradow, Keves, Illi, Kärk.

Poznańczycy wystąpili w kostjumach białych, goście w niebieskich. Gości w imieniu Pozn. OZGS powitał p. Nowak, dziękując przy okazji widzom za przybycie w dość pokaźnej ilości około 500 osób.

Poznań z miejsca rusza do gwałtownego ataku i już po kilku pociągnięciach prowadzi w stosunku 8:1. Powoli jednak goście też dochodzą do głosu i do przerwy doprowadzaja do wyniku remisowego 17:17, przyczem widać, że miejscowi wyraźnie słabną.

Po przerwie znów wspaniały zryw Poznańczyków daje im z miejsca przewagę, której nie wypuszczają z rąk, mimo rozpaczliwych wprost wysiłków gości, którzy pod koniec grają nawet nieco więcej niż ostro.

Mecz, prowadzony przez Warszawianina p. Twardo, był piękną propaganda tej zapoznanej u nas gry, będącej wspaniałą zimową zaprawą dla sportowców wszystkich dziedzin.

Estończycy imponowali przedewszystkiem wzrostem, co dawało im lwią przewagę. Celność rzutów nie pozostawiała do życzenia, jak również taktyczne rozwiązanie gry.

Miejscowi, dużo lotniejsi od gości, stwarzali dużo groźnych sytuacyj. Wynik uzyskaliby niewątpliwie lepszy, gdyby nie nadmiar ambicji, który nie pozwolił im na wymiany graczy. Do dyspozycji był choćby tylko taki Kasprzak III.

Najlepszymi graczami byli Grzechowiak i Różycki. Patrzykont nie wykorzystał wielu karnych rzutów i należało go w tej czynności wyręczyć którymkolwiek z pozostałych graczy. W obronie lepszym był Łój. Słabym punktem w drużynie był Kasprzak II, który grzeszył dużo w polu i pod koszem. Dopiero kiedy po przerwie przeszedł do napadu naprawił reputację.

Koszów zdobyli Kasprzak II 11, Grzechowiak i Różycki po 10, Łój 5 i Patrzykont 4.

Zjednoczeni – Polonja (Warszawa) 12:4

Ł ó d ź. — W Łodzi bawiła drużyna warszawskiej „Polonji", która w spotkaniu towarzyskiem ze Zjednoczonymi odniosła sensacyjną porażkę w stosunku 4:12. W trzech spotkaniach walki zakończyły się przez k. o. Zwycięstwo Łodzian było zupełnie zasłużone, posiadają oni bowiem więcej wyrównaną drużynę. Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej: Zasina (Z.) uległ przez k. o. w trzeciem starciu Weimanowi (P.). Walka była bardzo ciekawa, prowadzona przez Łodzianina z wielką przewagą. W trzeciem starciu Zasina nadział się na prawy sierp i został wyliczony.

W wadze koguciej: Michalak (Z.) został wypuktowany przez Tamskiego II (P.) Powolnie i bez inicjatywy walczący Łodzianin uległ zdecydowanie.

W piórkowej: Kijewski (Z.) niespodziewanie wygrał przez k. o. w drugiem starciu z Małeckim (P.). Po lewym sierpie idzie Warszawianin do trzech na deski, przyczem zwichnął sobie nogę i został wyliczony.

W lekkiej: Cyran (Z.) zwyciężył na punkty Łukasiewicza (P.), a w drugiej walce tej samej wagi Dobras (Z.) z Ciszewskim (P.), który zapowiada się bardzo dobrze.

W półśredniej: Stalikowski (Z.) wygrał na punkty z Kosinowym, który w drugiem starciu był już bliski k. o., od którego uchronił go gong.

W średniej: Tamski I (Z.) przegrał w trzeciem starciu przez k. o. z Bartoszakiem. Warszawianin był bardzo słaby i kilka razy był na deskach.

W wadze półciężkiej: Jaskuła (Z.(zdobył dwa punkty z powodu nieprzybycia przeciwnika.

Finały młodzików

Jako przedmecz tych zawodów odbyły się finały młodzików o mistrzostwo okręgu, przyczem na 5 walk były aż dwa k. o. Tegoroczne mistrzostwa młodzików zakończyły się organizacyjnem fiaskiem, albowiem do finałów zakwalifikowano tylko 10 zawodników, w tem 1 z walkowerem. Wyniki poszczególnych spotkań, które były bardzo zacięte, były następujące:

W muszej: Popielaty zwyciężył na punkty Rakocza. W koguciej: Augustowicz zwyciężył przez k. o. w drugiem starciu Weinberga. W piórkowej: Kulibabka niezasłużenie wygrał z Madejem. W lekkiej: Kowalewski wysoko wypunktował Szczepańskiego. Wreszcie w średniej: Mirowski przypadkiem odniósł zwycięstwo przez k. o. w trzeciem starciu z Kosińskim.

Sędziował w ringu dobrze p. Czernik. Publiczności 600 osób.

Piłka nożna

Na Śląsku odbyło się w niedzielę kilka spotkań. „Ruch" pokonał Śląsk z Kończynia 10:1 (4:1), a Śląsk (Świętochłowice) wygrał z 0.6 Mysłowice 3:1 (1:1).

Szermierka

W eliminacyjnych zawodach na szpadę w Warszawie pierwsze miejsce zajął Kantor (WKS.-Łódź) przed Czaplickim (AZS.-Poznań), Tymińskim (Warsz.), Szubowskim (AZS.-Warsz.) i Żukowskim (AZS.-Poznań).

ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, w lutym.

Na to niema rady. Musimy się pogodzić z faktem, że tegoroczna zima wybitnie kaprysi. Może dlatego, że jest rodzaju żeńskiego. A wiadomo, kobiety... Z rana piękne słońce, zdawałoby się wiosenna pogoda, ale już od południa zjawia się dotkliwy, zimny wicher, popołudniu zaś rtęć w termometrach opada coraz bardziej. Nie wystarczą już zbierać się ściśle według zapowiedzi słynnego naszego PIM'a, bo



przeziębienie gotowe. Zresztą z temi zapowiedziami jest prawdziwy galimatjas. Raz nazywa się, że od zachodu nadchodzi fala ciepła, która zwalczy nadciągające od północo-wschodu mrozy; że w Zbąszyniu jest kilka stopni ponad zero; — bo za drugim razem obraca się kota w miechu i ogłasza zwycięstwo mrozu nad falą ciepła W rezultacie i tak jest zimno. Pali się więc w piecach, aż miło na nutę: „A w kominie ogień bucha...", a co poniektóry otula się we futro.

Marzniemy. No, trudno. Mało jest ryzykantów, którzyby napychali kieszenie palt rozżarzonemi węglami lub nosili na plecach wędrowne picyki, albo też oplatali się drutami z baterji kieszonkowej przepuszczali ciepły prąd po ciele. Normalnym zmarzluchom, oraz tym, którzy „urzędują" na ulicy, względnie nie mają czem okryć zziębniętego ciała, przyszło z pomocą miasto, rozpalając w najbardziej ożywionych punktach tradycyjne już piecyki-paleniska. Jest to spory żelazny ruszt, wypełniony koksem, czynny od wieczora do rana. Jest w tym roku tych „ciepłych oaz" ponad 200 i stale przy nich ruch. Grzeją się nietylko zwykli przechodnie, ale i eleganckie damy, przeważnie zaś dorożkarze, szoferzy, gazeciarze, i... bezdomni. Stoją przy piecyku całą noc, prowadzą rozmowy na przeróżne tematy, a zdarza się, że ten i ów skoczy do pobliskiej jadłodajni i przynosi kąsek strawy, który podgrzewa nad rozpalonym koksem. Podsłuchanie rozmów tych „ludzi ulicy" otworzyłoby nam oczy zapewne na niejedno...

*

W polskim świecie lotniczym zrobił się ruch. Wielki ruch. Zainteresowała się nim nawet zagranica. Tu nie chodzi o jakąś superrewelacyjną i luksusową nową maszynę, lecz o rzecz wprost sensacyjną, zdolną wprowadzić przewrót w dziedzinie lotnictwa.

Otóż z Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, w których produkuje się nasze sławne „R. W. D.", nadchodzą wieści, że progi tej fabryki opuścić ma niebawem samolot tańszy od samochodu i przedewszystkie dostępny dla szerszego ogółu. Już sama ta zapowiedź jest dostatecznie sensacyjna.

Ze skrzętnie ukrywanych szczegółów udało się nam kilka wydostać na światło dzienne. A więc nowy samolot ma kosztować zaledwie 5.000 zł, czyli mniej niż najtańszy samochód zagraniczny. Szybkośc przelotowa samolotu, przeznaczonego na dwie osoby, ma wynosić 130 klm. na godzinę przy zużyciu zaledwie 10 litrów benzyny na 100 klm. Mówi się także o prostocie jego konstrukcji, przy zwróceniu uwagi głównie na łatwość pilotowania.

Wiadomość ta jest tak niezwykła, że trudno powstrzymać się od snucia planów i puszczania wodzy fantazji, jak to też będzie, kiedy tak tani samolot ukaże się na rynku. Dla spokoju jednak odczekajmy wpierw, aż się pojawi.

*

Kryzys światowy dał się poważnie we znaki wszelkiego rodzaju artystom, zarówno sławnym, jak i pośledniejszym, pianistom i aktorom, klownom i akrobatom cyrkowym. Szereg państw zawarło między sobą specjalne umowy kompensacyjne w dziedzinie sztuki, zarówno tej przez duże „S", jak i tej przez małe. Również i Polska podpisała kilka takich umów. Z tej racji dochodzi nieraz do bardzo zabawnych sytuacyj.

Ostatnio np. wybierał się na występy zagraniczne pewien znany polski pianista. Na nic się zdały jego starania o zezwolenia na koncertowanie w kilku państwach. Musiał poprostu odczekać, aż władze polskie udzieliły wizy zarobkowej jakiejś kabaretowej parze tanecznej. W dodatku — murzyńskiej. Okazuje się, że posiadamy więcej przedstawicieli prawdziwej sztuki, natomiast notujemy posuchę w dziedzinie kabaretowo-cyrkowej. Kultura, acha!

Powyższy wypadek nie był odosobniony, bo oto przed kilkoma dniami wyjechał jeden z naszych skrzypków na Łotwę, przedtem jednak udzielono wjazdu do Polski trupie ...akrobatów. Jak to różnie bywa ze sztuką!

*

Religja żydowska posiada poza ubojem rytualnym także i inne rytuały. Do nich należy również obowiązek chowanie wszelkich amputowanych części ciała tak samo, jak ciała zmarłego człowieka.

Wskutek tego rytuału wydarzył się w stolicy przed kilkoma dniami dość oryginalny wypadek. Bohaterem był niejaki Abraham Kopelman, któremu swego czasu w jednej z lecznic chirurgicznych amputowano nogę. Kuracja przewlekła się, a nogę trzeba było pochować, Kopelman jednak uparł się, że musi być obecny na pogrzebie własnej nogi. Nie było rady i odciętą kończynę dolną umieszczono w formalinie, czekając cierpliwie na dzień, w którym Kopelman opuści lecznicę.

Wreszcie doczekano się i poczyniono przygotowania do pogrzebu. Nogę owinięto w płótno i złożono na marach, pocem przeniesiono ją do przygotowanego uprzednio grobu.

Za marami kroczył oczywiście Kopelman w towarzystwie rodziny i licznych znajomych. Punkt kulminacyjny nastąpił nad grobem, kiedy Kopelman wygłosił mowę na cześć własnej nogi, oddając jej z rozczuleniem hołd, jako towarzyszce, służącej mu wiernie przez długie lata.

Cała ceremonja, razem z przemową, zrobiła na obecnych wstrząsające wrażenie i szereg osób opuściło cmentarz.

Nic dziwnego! Rytuałem przepisany pogrzeb nogi w formalinie!

A — Z.



Król Edward VIII spełnia już swoje powinności i znosi trudy królewskiego życia.

W rocznicę Powstania Chochołowskiego

W nocy z dnia 21 na 22 lutego mija 90 lat od krótkotrwałego — niestety — powstania w Chochołowie na Skalnem Podhalu. Historja tego „poruseństwa" jest krótka, lecz wymowna. Powstali do zbrojnego czynu Podhalanie, wnukowie wybranieckich żołnierzy Stefana Batorego. Przewodził im ksiądz i ludowy nauczyciel-organista. Idea wywalczenia Polski zatliła się wspaniałym blaskiem, a że zgasła niezadługo... nie powstańców to była wina. W rocznicę tego szaleńczego, ale po góralsku „honornego" czynu, warto przypomnieć niedługą jego historję.

Po upadku listopadowego powstania emigranci nasi w Paryżu rozpoczęli konspiracyjną robotę przygotowawczą. Rozsyłali więc we wszystkie dzielnice Polski zaufanych emisarjuszy, którzy mieli zaorać grunt. W zaborze austrjackim pełno było nikomu nieznanych, obcych ludzi, którzy krążyli po wsiach i budowali potajemnie powstanie. Już w jesieni 1845 roku raźniej poszła ukryta robota.

Lud podgórski coraz dokładniej wiedział, że Polska musi powstać. A wpajali mu to silne mniemanie tacy bohaterscy działacze, jak księża: Kmietowicz, Głowacki oraz nauczyciel-organista Jan Kanty Andrusikiewicz z Chochołowa. Nietylko górale dali się wciągnąć do zbrojnego spisku; Andrusikiewicz, mając rozległe znajomości w okolicy, pozyskał do zamierzonego powstania co lepszych dla sprawy nawet urzędników skarbowych, zwłaszcza niższych. Kazania kościelne księdza Głowackiego w Poroninie budziły w potomkach Janosików uśpione legendy o rycerstwie Bolesława króla w Tatrach. Zaczęto zbroić się po cichu. W nieistniejącym już dawno drewnianym kościele w Chochołowie przechowywał ksiądz Kmietowicz piki żelazne, aby je w odpowiednim czasie cisnąć w ręce Podhalan.

Na nic się nie zdały „prawowierne" prace komisarza austrjackiego Maresza, który nawet na dzień przed wilją Bożego Narodzenia zebrał podległych sobie wójtów do Nowego Targu. Nasłuchali się wprawdzie na zaimprowizowanym zjeździe cudów o dobrodziejstwach cesarza, ale to pewne, że kwaśno przyjęli nakaz wiązania i odstawienia do urzędu wszystkich podejrzanych o organizowanie zbrojeń, bez względu na ich stan. Zdarzył się nawet tragikomiczny epizod, bo pewien leśniczy z Kościelisk, Niemiec, w przebraniu góralskiem poszedł na przeszpiegi. Górale tylko na to czekali i, niby go nie poznawszy, wytrzepali skórę. Rząd Narod. postanowił, że wybuch powstania rozpocznie się w nocy z soboty na niedzielę (21 na 22 lutego 1846 r.). Zamiarem zbrojnych powstańców było zdobyć mniejsze miasta, zniszczyć niezbyt liczne załogi i przez Wadowice dojść do Krakowa.

Ksiądz Głowacki wezwał do Poronina Andrusikiewicza w przededniu powstania i pouczył go o planach. Zwołano w Chochołowie większą grupę górali i zaraz, bez trudu prawie zajęto „koszary" strzelców granicznych. Siedmiu z nich uwięziono, a jeden nawet odrazu przeszedł na stronę powstańców. O parę kilometrów od Chochołowa był drugi podobny posterunek w Suchej Horze. Powstańcy zajęli w nim kasę skarbową i strącili dwugłowego orła. W drodze powrotnej zabrali broń w Wirowie i Kościeliskach.

Na drugi dzień była niedziela. Do Chochołowa dąży mnóstwo ludzi na mszę św. Ksiądz Kmietowicz poświęcił broń coraz liczniejszym powstańcom i pouczył ich o celach zbrojnego ruchu.

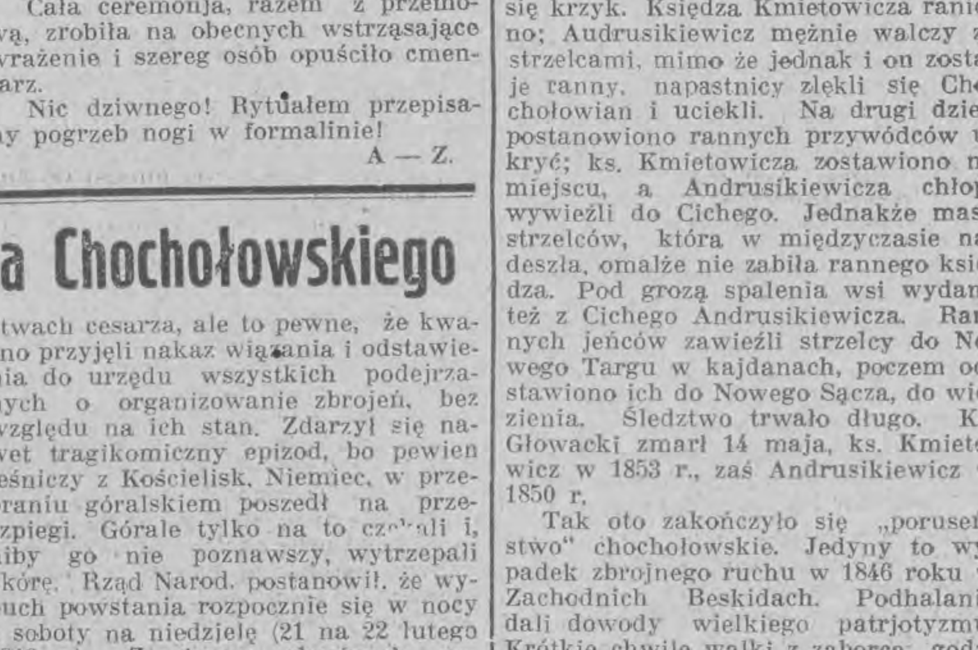
Mimo święta rozpoczęto klepać kosy i naprostowywać je. Wieczorem oddział był gotowy do walki; rozstawiono na krańcach wsi czaty. Około 70 ludzi czuwało.

Tymczasem jeden z komisarzy austrjackich dowiedział się o wypadkach, zebrał strzelców z sąsiednich wsi i ruszył ku Chochołowu nad wieczorem. Noc była ciemna, więc też czaty za późno spostrzegły wroga. Podniósł się krzyk. Księdza Kmietowicza raniono; Audrusikiewicz mężnie walczy ze strzelcami, mimo że jednak i on zostaje ranny. napastnicy zlękli się Chochołowian i uciekli. Na drugi dzień postanowiono rannych przywódców ukryć; ks. Kmietowicza zostawiono na miejscu, a Andrusikiewicza chłopi wywieźli do Cichego. Jednakże masa strzelców, która w międzyczasie nadeszła, omalże nie zabiła rannego księdza. Pod grozą spalenia wsi wydano też z Cichego Andrusikiewicza. Rannych jeńców zawieźli strzelcy do Nowego Targu w kajdanach, poczem odstawiono ich do Nowego Sącza, do więzienia. Śledztwo trwało długo. Ks. Głowacki zmarł 14 maja, ks. Kmietowicz w 1853 r., zaś Andrusikiewicz w 1850 r.

Tak oto zakończyło się „poruseństwo" chochołowskie. Jedyny to wypadek zbrojnego ruchu w 1846 roku w Zachodnich Beskidach. Podhalanie dali dowody wielkiego patrjotyzmu. Krótkie chwile walki z zaborcą godzi się w dniu dzisiejszym przypomnieć, choć 90 lat od dni tych minęło; Chochołów dziś zmienił się zupełnie, ale pamięć o powstaniu wśród starych Chochołowian żyje ciągle. W Dolinie Chochołowskiej zaś w Tatrach wbito pamiątkową tablicę w skałę.

Dr. JERZY MŁODZIEJOWSKI.

W SZKOLE FRYZJERSKIEJ W BERLINIE



Fryzjerstwo stało się dzisiaj już sztuką. Nic więc dziwnego, że w specjalnych szkołach kształcić trzeba nowych adeptów.

Falowanie w Hiszpanji

Dojście do władzy w Hiszpanji 19. bm. rządu pod przewodnictwem Azany, po głosowaniu z 16 bm. w wyborach do Kortezów, nie wróży nic dobrego krajowi, który nie może wybrnąć z zaburzenia prawidłowego rozwoju od czasu sześcioletniej dyktatury, Primo de Rivery. Przesunięcia z prawa w lewo i naodwrót są gwałtowne i dalekie. Falowanie tamtejsze widoczne jest w przebiegu zdarzeń, od lat zgórą dwunastu, odznaczającym się dużą rozpiętością odchyleń.

Dyktatura gen. Primo de Rivery, od września 1923 do listopada 1929, władała na powierzchni życia, często nawet z pozorami pewności siebie i z chełpliwością, ale tem mocniej pod powierzchnią gromadziły się nastroje i dążności przeciwne, płynące z niezadowoleń, uzasadnionych uciskiem politycznym i złą gospodarką.

Alfons XIII usiłował nawrócić następnie, w ciągu roku zgórą, od listopada 1929 do kwietnia 1931, do rządów prawnych, powierzając zadanie tego przejścia gen. Berenguerowi i następnie adm. Aznarowi, ale niechęć i nieufność kraju były już zbyt głębokie. Gdy wybory samorządowe z 12 kwietnia 1931 odsłoniły te uczucia i poglądy ludności, wśród objawów niemałego podniecenia, Alfons XIII opuścił 14 kwietnia 1931 Hiszpanję, a nazajutrz, 15 kwietnia 1931, obwieszczono republikę z Alcala Zamorą na czele rządu.

Pierwsze wybory do republikańskich Kortezów z 28 czerwca 1931 potwierdziły przesunięcie się nastrojów na lewo, gdyż na 470 miejsc ogółem lewica zdobyła ponad 250 głosów, w czem socjaliści 114, środek z grupą radykalno-społeczną Lerroux blisko 100 głosów, prawy środek Zamory około 30, grupki pomniejsze około 50, tak, iż na prawicę zostało ledwie 40.

Po uchwaleniu i ogłoszeniu 9 grudnia 1931 głównej części nowej konstytucji republikańskiej, przeszedł Alcala Zamora na stanowisko prezydenta republiki, a prezesem rady ministrów został Azana, ten sam właśnie, który wraca obecnie. Rządził wówczas przez blisko dwa lata. Były to rządy o bardzo czerwonem zabarwieniu. Ustawodawstwo rolne oparto na wywłaszczeniu, częściowo z odszkodowaniem nikłem, a częściowo bez odszkodowania, nad ustawodawstwem robotniczem czuwał jako minister pracy skrajny przewódca socjalistyczny, Largo Caballero, a szczególnie jaskrawo zaznaczyły się prześladowania katolicyzmu, posunięte aż do wypędzenia niektórych zakonów i kilku biskupów.

Szło to wszystko tak daleko, że bardziej umiarkowany prezydent republiki Zamora doprowadził do ustąpienia Azany. 8 września 1933, powierzając ster rządu Aleksandrowi Lerroux z grupy środkowej, a następnie, gdy Lerroux nie uzyskał poparcia w Kortezach, Martinez Barriosowi z tej samej grupy, ale już tylko celem przeprowadzenia nowych wyborów.

W wyborach z 19 listopada i 3 grudnia 1933 była zupełna zmiana. Lewica z 250 miejsc w Kortezach spadła do około 100 zaledwie, w czem 50 socjalistów, w środku jest około 100 posłów z silną grupą Lerroux, a na prawicy, zbliżającej się do 250 miejsc, wybija się na czoło katolicko-narodowa grupa Accion Popular z ruchliwym młodym politykiem Gil Roblesem na czele. Powstaje większość prawicowo-środkowa, o którą opiera się rząd pod przewodnictwem Lerroux od grudnia 1933, potem krótko Sampera od kwietnia do października 1934, potem znowu Lerroux do listopada 1935. Były to zatem dwa lata nawrotu ku umiarkowaniu.

Załamanie się tego kierunku nastąpiło z dwu powodów. Po pierwsze kilku polityków z grupy radykalno-społecznej Lerroux, z jego bratankiem włącznie, uwikłało się w brudne sprawy przekupstwa, co stwierdziła w październiku 1935 komisja śledcza Kortezów, wobec czego Lerroux ustąpił z kierownictwa rządu. Powtóre zaznaczył się zatarg między prezydentem republiki Zamorą, a najsilniejszą grupą prawicy i większości, której przewódcy, Gil Roblesa, nie chciał on powołać do steru, uważając go za niepewnego republikanina.

Próba mniej wyraźnego rządu pod przewodnictwem Chapaprietу z listopada 1935 nie znalazła poparcia większości prawicy i środka, podobnie jak takaż próba rządu, na którego czele stanął w grudniu 1935 Portela Valladares. Wówczas, od 31 grudnia r. ub., rząd z Portela Valladares przekształcony został na pozaparlamentarny i rozwiązał 7 stycznia 1936 Kortezy, z wyznaczeniem wyborów, tj. głosowania głównego i ściślejszego, na 16 lutego i 1 marca rb.

Już pierwsze głosowanie z 16 bm. dało taką przewagę lewicy, że 19 bm. Portela Valladares ustąpił, a do steru rządu wrócił Azana.

St. St.

Zbyt uprzejmych policjantów zastępują policjantkami

W Madrycie i w innych większych miastach Hiszpanji zastąpiono policjantów, regulujących ruch kołowy, policjantkami. Osobliwie brzmią motywy tej inowacji. Otóż władze policyjne twierdzą, iż policjanci są zbyt uprzejmi dla popełniających wykroczenia automobilistek i przymykają oczy w zbyt wielu razach, gdy należałoby właściwie spisać protokół oraz nałożyć karę. Policjantki zaś — jak sądzą władze zwierzchnie — nie będą napewno ujawniały zbytniej uprzejmości i względność wobec nie szanujących przepisów automobilistek.

Z tajemniczych Himalajów

Ku niedostępnym wyżynom Nauda-Devi — Walka z przesądami krajowców — Sukces częściowy, ale nie ostateczny

Nanda Devi jest najwyższym szczytem Himalajów Garnwalskich i równocześnie najwyższą górą, leżącą całkowicie na terytorjum Imperjum Brytyjskiego, liczy ona 7816 m nad poziom morza. Jednak nie jej wysokość, choć i ta jest dość znaczna, stanowi o sławie, jaką sobie zdobyła wśród alpinistów i badaczy górskiego świata Himalajów — jest ona jedynym w swoim rodzaju utworem górskim. Potężna dwugłowa piramida właściwego szczytu wznosi się na środku olbrzymiego cyrku, przypominającego kratery księżycowe; dostępu ku niej broni mur skalny, uwieńczony zębatemi turniami, wiecznym lodem skutych, grani, mur, w którym żadna przełęcz nie opada poniżej 6 000 m, urywający się ścianami tak stromemi i niedostępnemi, że najlepsi i najśmielsi alpiniści świata uznali większość z nich nie do przebycia.

Ten, odcięty od świata, basen Nanda Devi, którego doniedawna nie tknęła stopa człowieka, tworzy cudowny samoistny świat, w kolorycie bajki, snu o górskim raju, gdzie w lustrzanych wodach przeźroczych stawów drżą srebrno-brylantowe zarysy poszarpanych szczytów, odbijające żywym kontrastem od głębokiej zieleni miękkich puszystych łąk, upstrzonych barwnym deseniem bujnego indyjskiego kwiecia. Po zboczach dolin pną się wgórę ku krainie śniegów zarośla żółtych, białych i czerwonych rododendronów. W blasku słońca unoszą się barwne motyle, a rozśpiewane ptaki napełniają życiem czyste balsamiczne powietrze gór. Jest to świat o niezbadanej dotąd faunie i florze, gdzie, nieznające płowych drapieżników i najgorszego, najokrutniejszego z nich — człowieka, pasą się spokojnie stada kozic i antylop, które ciekawemi wielkiemi oczyma patrzyły na pierwszych turystów, gdy tym udało się wedrzeć poza skalny mur, do stóp cudownej góry, podchodziły i obwąchiwały ich — ufne, łagodne i niepłochliwe.

Bo w murze, broniącym dostępu do Nanda Devi. czas wyszczerbił bramę — wąwóz Rishi Nala (nala — żleb), wąski, głęboki i ponury, który fantazja tubylców zaludniła legjonami złośliwych demonów... „Rishi Nala" u okolicznych plemion pasterskich jest tabu, nie wolno wypowiadać tych słów, a co nie daj Boże, wieczorną godziną, temu zaś co ważyłby się zapuścić głębiej w tajemniczą czeluść, grozi niechybna śmierć.

Jednakże Anglicy nie ulękli się demonów, i już w 1883 roku śmiały alpinista angielski, W. W. Graham, któremu towarzyszyli 2 przewodnicy szwajcarscy: Boss i Ulrich Kauffmann'owie, zaatakował groźną Rishi Nalę. Lecz przy samym wstępie boczne ściany skalne, opadające niemal pionowo do rwącego potoku, okazały się tak strome i gładkie, że roztropność nakazała odwrót. Nie dał wszakże za wygraną i niebawem stanął znów u jej wrót i tym razem nie obrał jednak za drogę dna gardzieli, lecz ruszył górą, stokami. Tu, po pierwszych powodzeniach, tragarze, opanowani zabobonnym lękiem, porzucili alpinistów, i znów przedwsięwzięcie spełzło na niczem. przyszli inni, ciągnieni magnesem tajemnicy, chęcią przedarcia się za mur, ku Nanda Devi, ale demony Rishi Nala czuwały — nikomu nie udało się nawet zajrzeć na drugą stronę. Szczególnie zapalił się do tej sprawy dr. Longstaff, który w całym szeregu wypraw wypowiedział śmiertelną walkę „demonom": najbliższy zwycięstwa był w roku 1907, gdy w towarzystwie generała Bruce'a, późniejszego wodza trzeciej wyprawy angielskiej na Mount Everest, A. L. Mumm'a oraz 3 przewodników alpejskich zdobył jedną z 6000 metrowych przełęczy muru i już schodził na drugą stronę. Zdawało się, że tajemnicza góra musi się poddać — lodowiec prowadził prosto wdół, ale chytre demony pobite w otwartej walce, uciekły się do podstępu: zapadła mgła, a gdy uniosła się, wyprawa znajdowała się w głębi Rishi Nala, nieco powyżej punktu osiągniętego przez Grahama. Próbował szczęścia i sędziwy Hugh Ruttledge: udało mu się w 1932 roku wejść na jedną z przełęczy i jako pierwszemu śmiertelnikowi spojrzeć wgłąb cyrku, ale pionowe urwisko, którem przełęcz opadała ku niemu, okazało się nie do przebycia Demony odniosły zwycięstwo!

Jednakże nie długo miały się już cieszyć swem panowaniem. W 1934 roku przed groźną Rishi Nala stanęła skromna wyprawa 2 alpinistów angielskich, którym towarzyszyli 3 „tygrysi z Everestu" (wypróbowani tragarze, którzy pracowali przy zakładaniu górnych obozów na Bogini Matce Gór): Byli to E. E. Shipton i H. W. Tilman, oraz Angtharkaya, Passang Bothia i Kusang Namir.

Za drogę obrano wąwóz.

Groźna i ponura była Rishi Nala — siedlisko demonów... Z wąskiej i ciemnej gardzieli wznosiły się kłęby białej pary, a z otchłani piwnicznego mroku dochodził nieustanny łomot przewalających się mas wodnych, który według świadectwa uczestników wyprawy mógłby zagłuszyć ryk Niagary. Po obydwu stronach piekielnej czeluści wznosiły się dokąd oko sięgnie, jednolite ściany skalne, dochodzące miejscami do 5000 m wysokości od postawy, a nieraz gładkie i śliskie, jak szkło. Wyprawa posuwała się południową stroną wąwozu, na wysokości około 3000 m ponad dnem. Droga szła przez wąskie płasienki pośród pionowych, a miejscami nawet przewieszonych skał, które co pewien czas przecinały głębokie żlebiska, uciekające w mroczną otchłań, z której dochodził łomot potoku. Tubylcy, poza „Tygrysami", odmówili służby i odeszli. Członkowie wyprawy bez różnicy barwy skóry obciążeni ciężkim bagażem posuwali się z niesłychaną ostrożnością i napięciem uwagi, krok zak rokiem — ku Nanda Devi! Szczególnie przykre były niemal pionowe, obślizgłe trawniki, które nieraz przerywały drogę i gdzie stary alpinista i dwukrotny uczestnik wypraw na Mount Everest, Shipton jak sam przyznaje, czuł się „very nervous". Istną plagę stanowiły ciągłe obejścia w trudnym terenie, powodowane brakiem jakichkolwiek wiadomości o układzie skał, po których nieraz musiano powracać do punktu wyjścia.

W końcu jednak szereg zachodów, któremi dążyła wyprawa, urwał się i musiano zejść nad potok. Tu wyłoniły się nowe trudności: brzeg potoku w wielu miejscach zanikał zupełnie i jedyna droga leżała wbród na drugą stronę przez lodowatą wodę, głęboką nieraz do pasa i więcej, która w szalonym pędzie unosiła ze sobę masy drobnego kolącego piargu. Kamienie biły, scięły i darły ubranie, grożąc pomimo asekuracji linowej porwaniem wdół straszliwego wąwozu, gdzie w oddali krętych kilometrów głucho grzmiały katarakty.

Ostatnia mila drogi była najgorsza. Brzeg potoku nie był do przebycia, i dopiero po długich poszukiwaniach udało się Shiptonowi odnaleźć wąski trawers na wysokości około 600 m ponad powierzchnią wody, którym ruszono dalej. Miejscami półeczka zwężała się do pół szerokości, należało zdobywać każdy metr: najpierw szli alpiniści, wbijając haki asekuracyjne i zakładając liny, potem wracali i, zabrawszy bagaż, wraz z tragarzami znów ruszyli naprzód.

Tym razem demonom nie udało się obronić tajemniczej góry: 6 czerwca, po dziewięciu dniach wędrówki, wyprawa dotarła do wnętrza krateru. Kontrast dwu światów: piekielnej czeluści Rishi Nala i cudownego świata basenu Nanda Devi wydawał się cudem — było to, jakby przebudzenie się ze straszliwego koszmaru, by zapaść w rajskie marzenie.

Zbadano okolicę. Zwiedzono 3 przełęcze o wysokościach w pobliżu 6200 m i zdobyto jeden ze szczytów muru o wzniesieniu bezwzględnem 6489 m, jednakże przejścia przez brzeg krateru nie udało się znaleźć, i gdy wyprawa, naglona kończeniem się zapasów, 24 czerwca ruszyła w drogę powrotną, musiano obrać na nią wąwóz Rishi Nala. Tym razem wszakże dzięki, zdobytej poprzednio, znajomości terenu i szeregowi składów z prowiantami, urządzonych po drodze, przeprawa przez niego poszła o wiele łatwiej i prędzej.

Minęło kilka miesięcy... 3-go września tegoż roku nasi znajomi, tym razem w towarzystwie 10 tragarzy plemienia Mana, stanęli znowu u wrót Rishi Nala. Weseli i dzielni tragarze pomimo wielkich trudności i niebezpieczeństw drogi stali wiernie przy Sahibach i w doskonałym humorze dotarli do basenu Nanda Devi, gdzie 8 września założono bazę.

Zbadano dostęp do góry, która urywa się na północy wspaniałym 3-kilometrowym uskokiem, robiącym wrażenie całkiem pionowej ściany, na południu jednak opada o wiele łagodniejszą tarasowatą granią.

15 września wykonano atak próbny właśnie tą granią. Początkowo napotykano na wielkie trudności, które jednak zdołano przezwyciężyć. Osiągnięto wzniesienie 6335 m, co można uważać za wcale poważny sukces, a posunięto by się nawet wyżej, gdyby nie groźba wyczerpania się żywności. Pora była późna i należało wracać w niziny. By uniknąć przejścia przez Rishi Nala, zaatakowano znów ścianę krateru, którą udało się przekroczyć pomimo bardzo wielkich trudności w zejściu wiszącym lodowcem.

Shipton, zachęcony pierwszem powodzeniem, postanowił w najbliższych latach podjąć regularną próbę zdobycia szczytu, chwilowo jednak czynny jest gdzieindziej. W jesieni ubiegłego roku kierował ekspedycją przygotowawczą na Mount Everest, która założyła obozy szczytowe dla nowej, V-ej wyprawy angielskiej na najwyższy szczyt świata. W tej chwili odpoczywa w Anglji po trudach, ale z wiosną wyrusza znów w Himalaje, by wziąć udział w ostatecznej rozprawie z tym groźnym olbrzymem.

W. A. FIRSOFF

W służbie trędowatych

Znany w swoim czasie dobrze w Londynie lekarz dr. John A. Sherry, Irlandczyk z pochodzenia, który po wojnie, przesłużonej niemal na wszystkich frontach, osiadł w Lourdes jako jeden z wybitniejszych członków Medycznego Biura Sprawdzań, postanowił resztę dni swego życia poświęcić pracy wśród trędowatych. W tym celu udał się do Chin, gdzie w największem leprozorjum Chin, w wikarjacie Sunwui, objął funkcję lekarza. „Pragnę jak najdłużej, jak na wojnie, trwać na posterunku — mówił — i dlatego opuściłem Lourdes, by znów znaleźć się w linji bojowej".

Dr. A. Sherry znany jest w Anglji i Ameryce z licznych odczytów, które zwykle w miesiącach zimowych, kiedy najmniej miał pracy w Lourdes, wygłaszał w różnych miastach o uzdrowieniach i cudach w Lourdes. (KAP.)

Spór o unormowanie obsług przy maszynach

Kto poniesie odpowiedzialność za strajk w Łodzi

Na marginesie przyczyn zatargu w przemyśle łódzkim

Łódź, 22 lutego

Gdy w pierwszych latach po wojnie przyszły do nas wieści o nowych amerykańskich metodach pracy, o **fordyzmie** i innych wynalazkach w dziedzinie t. zw. racjonalizacji pracy, przemysł łódzki zaczął tu i ówdzie coś z tych nowości amerykańskich stosować. Rezultatem tych prób był szereg bardzo ostrych zatargów w większych fabrykach. Robotnicy bronili się przed zmianą metod pracy, oświadczając, że **nowoczesne amerykańskie metody pracy wymagają nowoczesnych amerykańskich maszyn i innych urządzeń technicznych po fabrykach**, i że od inwestycyj technicznych należy rozpocząć racjonalizację pracy a nie od stawiania robotnikom żądań, przekraczających ich siły.

Ostatecznie jednak obie strony poszły na kompromis. Przemysłowcy zrezygnowali ze zbyt wygórowanych żądań, robotnicy zaś zgodzili się na niektóre postulaty przemysłowców, pociągające za sobą znaczne zmniejszenie dotychczasowej obsługi maszyn. Ugoda ta została wprowadzona do umowy zbiorowej w postaci tak zwanych **„norm obsługi maszyn"**, w których szczegółowo powiedziano, ilu ludzi ma pracować przy niektórych maszynach.

Normy te nie objęły jednak wszystkich maszyn i wszystkich rodzajów pracy w przemyśle włókienniczym, a tylko te działy, przy których podjęte zostały przez przemysł próby racjonalizacji. Przemysł miał więc i nadal swobodę wprowadzania nowych, oszczędniejszych metod pracy w innych działach, nieobjętych normami, i z tej swobody korzystał, tembardziej, że niebawem przyszedł wielki kryzys. Robotnicy, zagrożeni bezrobociem, bez oporu godzili się teraz na żądanie przemysłowców, byle tylko utrzymać się przy pracy i przy niezmienionych płacach. Dla przemysłu natomiast normy obsługi maszyn stały się bardzo niewygodne w tych warunkach. Wyrzucano sobie, że zbyt łatwo zgodzono się na nie, gdyż teraz, w czasie kryzysu, możnaby bez żadnych obaw w dalszym ciągu rozszerzać tak zwane „oszczędnościowe" reformy.

Później przyszły zatargi o płace i arbitraże. Arbitrowie, mianowani przez rząd, ograniczali się oczywiście tylko do rozstrzygania spraw spornych, jednak w orzeczeniach swoich zapominali nadmienić, że nieobjęte sporem części umowy zbiorowe pozostają w mocy.

Z tego skorzystał przemysł **i z umowy zbiorowej usunął owe „normy „obsługi maszyn"**, oświadczając, że skoro w orzeczeniu arbitra rządowego (stało się to po arbitrażu prezesa Bukowieckiego) niema żadnej wzmianki o normach obsługi maszyn, to tem samem normy te przestały obowiązywać. Robotnicy przy każdej sposobności **protestowali** przeciw takiemu postawieniu umowy zbiorowej i nigdy tego nie uznali, jednak nie mieli możności rozpocząć walki o przywrócenie norm, wiedząc zgóry, że walka taka byłaby bardzo trudna i musiałaby trwać długo, skutkiem czego musiałaby się wkońcu załamać.

Obecnie sprawa norm obsługi maszyn znowu jest na porządku dziennym. Robotnicy przekonali się, że **brak tych przepisów w umowie czyni w dużej mierze całą umowę bezwartościową**, umożliwiając przemysłowcom szeroką interpretację przepisów o płacach na niekorzyść robotników. Taryfa płac przewiduje np. stawkę 80 groszy za godzinę pracy robotnika przy jakiejś maszynie. Tymczasem robotnikowi temu każe się obsługiwać **zamiast jednej, dwie maszyny.** Robotnik upomina się o inną płacę, na co otrzymuje odpowiedź, że umowa przewiduje dla niego 80 groszy za godzinę, a bynajmniej nie zabrania fabrykantowi dodania mu drugiej lub nawet trzeciej maszyny do obsługi. Jeśli tych 80 groszy za godzinę jest płacą akordową, którą robotnik dawniej z łatwością wyrabiał na jednej maszynie, a na dwóch maszynach wyrobić jej nie może, to **musi pogodzić się z mniejszym zarobkiem przy uciążliwszej pracy**, gdyż na reklamacje otrzymuje odpowiedź, że z własnej winy nie wyrabia należnej mu stawki.

Robotnicy twierdzą, że takie postępowanie **jest sprzeczne z umową**, przemysłowcy twierdzą znowu, że wszystko jest w porządku i w największej zgodzie z umową. I oto mamy wytłumaczenie tego pozornie niezrozumiałego **zjawiska, jedynego bodaj w swoim rodzaju, że jedna strona nieustannie oskarża drugą o łamanie umowy, a druga tak samo nieustannie odpowiada, że nic o tem niewiadomo.**

Każdy człowiek o zdrowym rozsądku powie, że **w takim razie obie strony powinny się spotkać i wyjaśnić sobie wzajemnie swoje stanowisko.** I tego chcą robotnicy, zapraszając od kilku lat co pewien czas przemysłowców na taką wspólną rozmowę. Lecz przemysłowcy za nic w świecie tej **rozmowy nie chcą** i na każdą propozycję robotników odpowiadają: **Skoro jesteśmy w porządku i postępujemy zgodnie z umową, nie mamy o czem mówić i na żadną konferencję się nie godzimy.**

Sądu jakiegoś, który objektywnie rozpatrzyłby tę sprawę i wydał wyrok obowiązujący dla obu stron, niestety niema. Dobre chęci Inspekcji Pracy, usiłującej skłonić przemysłowców, by jednak zgodzili się pomówić z robotnikami, co przecież powinni bez żadnego wahania uczynić, jeśli mają sumienie tak czyste, jak twierdzą — także nic nie pomagają.

Jeśli więc dojdzie w Łodzi do strajku, to już teraz wiadomo jest, że przemysłowcy ze swojej strony robią wszystko, aby ten strajk wybuchł.

Rozwiązanie rady miejskiej w Zgierzu

Łódź, 24. 2. Urząd wojewódzki w Łodzi obecnie przystąpił do rozpatrzenia sprawy samorządu w Zgierzu i Piotrkowie, to jest w dwu miastach wydzielonych, podlegających nadzorowi władz wojewódzkich. W Zgierzu, wobec niemożności osiągnięcia koniecznej większości przez którekolwiek z ugrupowań w radzie miejskiej, w której Stronnictwo Narodowe rozporządza połową głosów (16), a ma przeciw sobie zblokowaną „sanację", socjalistów, żydów i chadecję. Rada miejska ma być w bieżącym tygodniu rozwiązana. W Piotrkowie wybrany przez socjalistów zarząd miejski z Hiszerem na czele zatwierdzony został tylko na jeden rok, a ponieważ próba wypadła niepomyślnie, obecnie będzie mianowany tymczasowy zarząd miasta.

15-lecie skórników

Łódź, 24. 2. Ostatniej niedzieli polskie towarzystwo handlu skórami obchodziło uroczystość 15-lecia istnienia. Nroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Krzyża. O godz. 13 w sali „Tivoli" odbyło się jubileuszowe zebranie, a na zakończenie wspólny obiad.

Karnawał w Łodzi

Łódź, 24. 2. Ostatnia sobota i niedziela karnawału przeszła nagoół spokojnie. Nie zanotowano poważniejszych zajść. Ogółem w ciągu nocy sobotniej zorganizowano 42 zabawy publiczne. Zanotowano 6 bójek i napaści, przyczem pogotowie opatrzyło 8 poszkodowanych.

Skutki pijaństwa

Łódź, 24. 2. Zamieszkały przy ulicy Mazowieckiej 49 Antoni Sodóła, lat 29, przebywając u znajomej na Rokiciu, upił się i będąc nieprzytomnym, począł strzelać z rewolweru do zebranych, którzy ratowali się ucieczką. Sodóła powodowany pijacką fantazją, strzelił również do siebie dwukrotnie, raniąc się w okolicę serca. Rannego w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Wypadki wskutek gołoledzi

Łódź, 24. 2. Wczoraj nawiedziła Łódź nagła zmiana pogody, albowiem przy stosunkowo zimnem powietrzu, zaczął padać deszcz, który zamarzał szybko, tworząc śliską powierzchnię. Gołoledź spowodowała kilkadziesiąt wypadków. Pogotowie miejskie Czerwonego Krzyża wzywane było do 22 wypadków, które zakończyły się połamaniem kończyn lub też cięższemi obrażeniami. Ponadto zanotowano ok. 40 wypadków mniej ciężkich obrażeń. Utrudniona była również komunikacja kołowa i tramwajowa, albowiem konie padały, a w tramwajach marznący deszcz zasłonił szyby, utrudniając motorowym orjentację.

Wiec włókniarzy

Łódź, 22. 2. Socjalistyczny związek zwołał na wczoraj wiec włókniarzy, na którym po licznych przemówieniach postanowiono podnieść akcję strajkową. Na dzień dzisiejszy została postanowiona konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu wielkiego, średniego i drobnego z Łodzi oraz przedstawicieli związków zawodowych. Konferencja odbędzie się w okręgowym inspektoracie pracy. Dnia 25 bm. odbędzie się podobna konferencja dla przemysłu okręgu łódzkiego. Konferencje mają na celu doprowadzenie do porozumienia na drodze polubownych rokowań.

OSTATNIE DEPESZE

Śmierć na przełęczy

Moskwa. (PAT.) W czasie przechodzenia 10 lutego przełęczy kluchorskiej na Kaukazie przez 26-ciu studentów, 6 z nich zginęło podczas zamieci śnieżnej. Narazie odnaleziono dwa trupy zaginionych.

Pożar na statku

Nowy Jork. (PAT.) Z Jacksonville donoszą: Na statku-cysternie „Albert Hill", o wyporności 7115 tonn nastąpiła w kilu eksplozja i spowodawała pożar. Po kilku godzinach ogień zdołano ugasić. 4 marynarzy zginęło. Wypadek wydarzył się w odległości 80 km od brzegów Południowej Karoliny.

Na wysokości 40000 m

Kijów. (PAT.) — Obserwatorjum astronomiczne wypuściło balon-sondę, który wzniósł się na wysokość 40 500 metrów. Temperatura na tej wysokości wynosiła 43 stopnie poniżej zera. Balon przebył w powietrzu 68 minut. Ciśnienie atmosferyczne na tej wysokości jest 550 razy mniejsze niż na ziemi.

IKP — IKB 12:4

Świętochłowice. — Ostatnie spotkanie pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski odbyło się tu w niedzielę między łódzkim „IKP." i miejscowym „IKB." Przebieg walk był bardzo ciekawy, a na uwagę zasługują niespodziewanie porażki Spodenkiewicza oraz Świerka. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: W wadze muszej Szwed (Ł.) uległ na punkty Mrozkowi (Ś.), w koguciej Bartniak (Ł.) przegrał zdecydowanie z Jarząbkiem (Ś.) na punkty, w piórkowej Spodenkiewicz (Ł.) został wypunktowany przez Pintę (Ś.), zgłoszony przez IKP. protest został uwzględniony i zwycięstwo oraz punkty przyznano Spodenkiewiczowi, w lekkiej Woźniakiewicz pokonał Nawę (Ś.) w czwartem starciu przez techn. k. o., w półśredniej Banasiak (Ł.) zwyciężył Świerka (Ś.) na punkty, w średniej Chmielewski (Ł.) wygrał z Piechą (Ś.) w 4 starciu przez techn. k. o., w półciężkiej Pietrzak (Ł.) wypunktował Langera (Ś.), wreszcie w ciężkiej Rosław (Ł.) zdobył dwa punkty bez walki z braku przeciwnika.

TABELA SPOTKAŃ

Stan tabeli spotkań o pięściarskie mistrzostwo drużynowe Polski przedstawia się następująco (w nawiasie podajemy ilość spotkań i stosunek walk):

1. „Warta" 11 p. (6, 65:31),
2. „Skoda" 6 p. (5, 44:36),
3) „IKP." 4 p. (5, 36:44),
4. „IKB" 1 p. (6, 29:65).

Pozostało do rozegrania spotkanie „IKP." Łódź ze „Skodą" nie wpłynie już na pierwsze miejsce, które ostatecznie zdobyła „Warta", natomiast zadecyduje o drugiem miejscu. (c.)

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dnia 23 bm.: Napływ ciepłego i wilgotnego powietrza z południa wywołał w Polsce silny wzrost zachmurzenia i temperatury, powodując miejscami opady w postaci śniegu lub deszczu. Temperatura o godz. 14 wzrosła do plus 7 st. w Zakopanem, plus 4 st. w Cieszynie, plus 2 st. w Katowicach, Kielcach i Kaliszu, plus 1 st. w Łodzi, Krakowie i Radomiu, 0 st. w Płocku, — 1 st. w Poznaniu, Warszawie i Toruniu, — 2 st. w Lublinie, — 3 st. w Łucku i Przemyślu, — 4 st. we Lwowie, — 5 st. w Gdyni, — 6 st. w Pińsku i Grodnie, — 8 st. w Wilnie i — 9 st. w Lidzie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 24 lutego br.: Przeważnie pochmurno z opadami w postaci deszczu na południu, zachodzie i w środku kraju, a śniegu w dzielnicach wschodnich i północnych. W Wileńskiem i na Polesiu jeszcze mroźno, w pozostałych okolicach, po nocnych przymrozkach, odwilż. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Fabrykant... mgły

Wszyscy ci, którzy wyruszyli do Hollywood w poszukiwaniu sławy, obecnie zaś żałują lekkomyślnego kroku, gdyż zostać gwazdą nie jest bynajmniej łatwo, powinni brać przykład z Pawła Widlicski, syna emigrantów węgierskich. Widlicska pragnął zostać aktorem, lecz gdy poznał ciężką dolę kandydatów na gwiazdy, zrezygnował z laurów na ekranie i poświęcił się pracy dla filmu na zupełnie innem polu. Jest on mianowicie... fabrykantem sztucznej mgły, co przynosi mu pokaźne dochody.

Jak wiadomo, słoneczne niebo Kalifornji rzadko zasnuwa się chmurami i producenci filmów są w nielada kłopocie, gdy akcja filmu wymaga chmurnej pogody. Sztuczny deszcz jest bardzo łatwy do „sfabrykowania", lecz gorzej jest z mgłą. Samuel Goldwyn był w rozpaczy podczas produkcji swego najnowszego wielkiego filmu „Czarny anioł", którego akcja rozgrywa się w Anglji. Nie mógł osiągnąć efektu londyńskiej mgły, niezbędnego dla szeregu scen. Miljonowa produkcja została wstrzymana. Merle Oberon, Fredric March i Herbert Marshall czekali na... mgłę. Wtedy zjawił się pan Widlicska i podjął się za pewną sumę sfabrykowania autentycznej mgły londyńskiej.

Przy pomocy lekkiego oleju mineralnego, zwanego olejem krystalicznym, który paruje w powietrzu pod wysokiem ciśnieniem, Widlicska wytworzył upragnioną mgłę, która przez specjalnie skonstruowane rury została rozpylona w atelier. Cały plener, obejmujący dwa akry przestrzeni, nakryto olbrzymiem płótnem, aby mgła nie wydostawała się nazewnątrz, i nakręcono potrzebne sceny we mgle. Reżyser Sidney Franklin był oczarowany oryginalnym wynalazkiem.

Okazuje się, że Widlicska sam wpadł na pomysł fabrykacji mgły, licząc się z trudnościami producentów filmowych w kalifornijskim słonecznym klimacie. Mgła jego ma tę zaletę, że nie wydziela szkodliwego zapachu i nie oddziaływa ujemnie na zdrowie, co przy wielu godzinach pracy artystów w atelier jest bardzo ważne. Widlicska studjuje swój fach z prawdziwem zamiłowaniem. Twierdzi on, że w każdym niemal kraju jest inny rodzaj mgły, i przez odpowiedni stosunek ilości oleju do skomprymowanego powietrza, oraz przez rozmaite odmiany procesu wytwarzania mgły, może on sfabrykować na żądanie mgłę londyńską, mgłę nadmorską z San Francisco, mgłę wysokogórską i wiele innych „gatunków". Widlicska stworzył sobie samodzielnie własny fach, w którym jest bezkonkurencyjny.



Czego tylko zapragnął
wszystko miał Pan Twardowski, kiedy duszę djabłu zaprzedał... Scena z filmu o Panu Twardowskim.

Reżyser, który mówi tylko szeptem!

Pisma humorystyczne przedstawiają zawsze reżysera filmowego z wielkim megafonem w ręku. Istotnie, reżyserowie filmowi wydają zwykle rozkazy aktorom i personelowi technicznemu bardzo donośnym głosem. Dlatego fenomenem wśród reżyserów nazwany został Sidney Franklin, który mówi wyłącznie szeptem i nikt nie słyszał go nigdy mówiącego podniesionym głosem.

Sidney Franklin, jeden z najzdolniejszych reżyserów w Hollywood, jest specjalistą od subtelnych dramatów miłosnych. Reżyserował on większość filmów Normy Shearer, między innemi głośny film „Uśmiech szczęścia", który cieszył się rekordowem powodzeniem na całym świecie.

Podczas reżyserowania scen zbiorowych, kiedy instrukcje muszą być wydawane donośnym głosem, Franklin daje instrukcje swemu asystentowi, który w razie potrzeby powtarza je głośno wszystkim zebranym aktorom i statystom. Dlatego są aktorzy, którzy pracowali z Franklinem, lecz mimo to nigdy nie słyszeli jego głosu. Nic dziwnego, że koledzy-reżyserowie nazywają go fenomenem, Franklin jest jednak fenomenem nietylko z tego powodu, lecz głównie dzięki swemu talentowi i wielkiej subtelności w reżyserowaniu najbardziej osobistych przeżyć miłosnych bohaterów.



Żeromski na filmie.
Eichlerówna i Zacharewicz grają główne role w nowym filmie wytwórni polskiej Libkow, nakręconym według dramatu Stefana Żeromskiego pod tytułem: „Róża".



Ręce na stole,
oto tytuł najnowszego filmu wytwórni Paramount, w którym wystąpi piękna Carola Lombard. Fot. Stephot

Gdynia rozbudowuje się

Jednym ze znamiennych dowodów rozbudowy Gdyni, którą poza granicami Polski określają jako dumę Polski, jest zwiększająca się ilość kinoteatrów. Do istniejących trzech kinoteatrów przybywa obecnie jeden nowy — pod nazwą „Lido". Kinoteatr ten, własność emerytowanego kapitana wojsk polskich, jest obecnie na ukończeniu i zapowiada się jako jeden z najpiękniejszych kinoteatrów w Polsce. Znawcy stawiają go na pierwszem miejscu — nawet przed słynnym kinoteatrem w Stanisławowie. Na otwarcie kinoteatru „Lido" wyświetlany będzie pierwszy na świecie film w barwach naturalnych p.t. „Becky Sharp". Obok tego filmu, ukaże się film krótkometrażowy p. t. „Kukaracza" — również w barwach naturalnych.

Najzabawniejszy film Harolda Lloyda

Zdaniem prasy amerykańskiej „Mleczna droga", najnowszy film Harolda Lloyda, jest najzabawniejszym filmem, jaki świetny komik nakręcił w całej swej karjerze filmowej. Scenarjusz tego obrazu osnuty jest na tle sztuki teatralnej pod tym samym tytułem, która miała rekordowe powodzenie w Ameryce. Scenarzyści G. Jones, F. Butler i R. Connell, przerabiając sztukę na film, dodali cały szereg „gagów", niespotykanych dotą dna ekranie. Prócz Harolda Lloyda udział biorą: Adolphe Menjou, William Gargan, Verree-Teasdale, Helen Mack i Dorothy Wilson. Reżyserował Leo McCarey, twórca kapitalnego „Arcylokaja" z Charlesem Laughtonem.

Jan Kiepura będzie śpiewał po polsku

Nasz znakomity rodak Jan Kiepura wykona szereg piosenek po polsku w swoim pierwszym amerykańskim filmie p. t. „Daj nam tę noc". W filmie tym partnerką Kiepury będzie Gladys Swarthout, jedna z najwybitniejszych śpiewaczek amerykańskich, która zadebiutowała na ekranie w przepięknej operetce filmowej p. t. „Róża z rancho".

Carola Lombard w roli manicurzystki

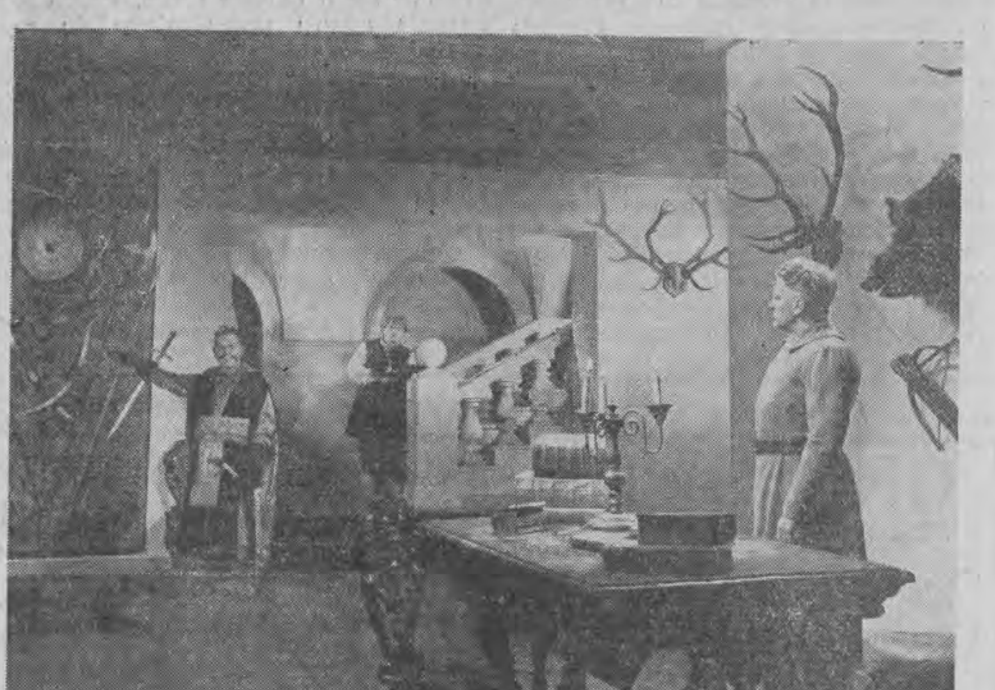
Lubiana ogólnie Carola Lombard, która odniosła duży sukces w filmach „Bolero", „Rumba", ukaże się wkrótce w roli manicurzystki w kapitalnym filmie Paramountu p. t. „Ręce na stole". Partnerem jej będzie młody, niezwykle utalentowany aktor, Fred MacMurray, znany z filmu „Kobieta szuka miłości". Film „Ręce na stole" zainteresuje przedewszystkiem kobiety, gdyż Carola Lombard zademonstruje w tym obrazie szereg niezwykle tanich, a eleganckich tualet. Premjera tego filmu już wkrótce odbędzie się w jednem z czołowych kin stolicy.

Marlena nie opuszcza Hollywoodu

W związku ze sprawą porwania dziecka Lindbergha, szereg pism warszawskich podał wiadomość o ucieczce Marleny Dietrich z Hollywood. Wiadomość ta nie jest ścisła. Marlena nie opuszcza Hollywoodu, gdzie obecnie nakręca swój drugi film p. t. „Zaproszenie do szczęścia", reżyserji Henry Hathawaya, z Charlesem Boyerem. Marlena wysłała swą córeczkę Marję, sama zaś zostanie w Ameryce. Wiadomości o rzekomym wyjeździe Marleny, rozdmuchane przez prasę amerykańską, świadczą o wielkiej popularności Marleny w Ameryce.



Rolę Anzelma,
prowokatora z musu, gra w nowym polskim filmie „Róża" znakomity odtwórca ról charakterystycznych, Michał Znicz.



Legendę o Panu Twardowskim,
polskim czarnoksiężniku, sfilmowano obecnie, dając jej wspaniałą oprawę stylową. W rolach głównych występują (od lewej) Junosza Stępowski (djabeł Boruta) i Brodniewicz (Pan Twardowski).